

## Oceny i omówienia

RICHARD ROPELL: *Dzieje Polski do XIV stulecia*, przetłumaczył Kazimierz Przyborowski, posłowie opatrzył Klaus Zernack, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2005, 433 ss.

Pomysł ponownego wydania dzieła Richarda Roepella, *Geschichte Polens*, Hamburg 1840, 692 ss. + 3 tabele w polskim przekładzie K. Przyborowskiego z 1879 r. wydaje się w pełni uzasadniony, zważywszy, że przekład ten, dość niedoskonały, był obciążony jedną wadą, całkowicie pominał ogromny aparat erudycyjny przypisów, a także treściową przedmowę, która niemieckiemu czytelnikowi wyjaśniała metodę i cel podjętej przez autora analitycznej syntezy. Błąd ten został w obecnym wydaniu prawie w pełni naprawiony przez prof. Tomasza Jurka, który dokonał weryfikacji przekładu K. Przyborowskiego i od nowa przetłumaczył wszystkie przypisy; mógł on zatem całkiem zasadnie wystąpić na tytułowej karcie jako współtłumacz.

Należy jedynie żałować, że i tym razem nie dołączono przekładu autorskiego wstępu (*Vorrede*), dobrym pomysłem natomiast było zaopatrzenie niniejszego przekładu „posłowiem” prof. Klausa Zernacka, który w krótkim szkicu biograficznym dokonał instruktywnej charakterystyki działalności naukowej i pedagogicznej Richarda Roepella jako profesora uniwersytetu wrocławskiego i z tego powodu nauczyciela i mistrza kilku wybitnych historyków polskich XIX w.

Warto do niej dołączyć jeszcze jedną charakterystykę Jakuba Caro (*Richard Roepell, w: Chronik der Königlichen Universität zu Breslau für das Jahr vom 1. April 1893 bis zum 31. März 1894*, (1894), (s. 99-119), gdyż pochodzi spod pióra autora, który z jego polecenia opracował trzy następne tomy dziejów Polski (1300-1455).

W tym miejscu należy pokrótce wrócić do owego pierwotnego „wstępu” Roepella. W pierwszej jego części wymienia i omawia on dzieła polskich kronikarzy i historyków, z których czerpał wiedzę o polskim średniowieczu. Na ich czele stawia kronikę Jana Długosza, któremu wyraża największe uznanie; sięgali do niej najczęściej Maciej z Miechowa, Kromer, Herbut z Fulsztyna.

Dopiero w XVIII w. znajduje on badaczy, którzy swoimi krytycznymi rozpoznaniem przewyższyli Długoszową wizję dziejów, jak Gotfryd Lengnich, a przede wszystkim Adam Naruszewicz. W jego dziejach narodu polskiego wychodzi na światło dzienne wszechstronna wiedza, staranne studiowanie źródeł, czysta mowa i prosta forma, wynosząca wysoko to dzieło ponad wszystkie osiągnięcia jego poprzedników. Mimo pewnych niedociągnięć zostało ono przejęte przez jego kontynuatorów: Jerzego Bandtkiego i Joachima Lelewela. Po zapoznaniu się z tymi pracami Roepell doszedł do wniosku, że już Długosz w dużym

stopniu miał w swym ręku wszystkie ważniejsze roczniki, kroniki, nie tylko odnoszące się do dziejów Polski, lecz krajów sąsiednich, toteż sobie przypisuje on tylko wzbogacenie tej bazy źródłowej, głównie dokumentowej w toku kwerend archiwalnych w Poznaniu.

W rezultacie jego dzieło jest uboższe wprawdzie w szczegółach od Długoszewego, lecz bogatsze w materiały, a także pogłębione krytyką źródeł.

Dalszy ciąg przedmowy zasługuje na przytoczenie dosłowne, ze względu na swoją wymowę metodologiczną:

„Tyle o stosunku mojej pracy do poprzednich w odniesieniu do podstaw materiałowych. Co się tyczy pojmowania i przedstawiania to prawdopodobnie one same z siebie zaświadcza, że ja daleki od wszystkich ubocznych interesów lub celów zawsze miałem na oku i starałem się o wiedzę właściwości narodu, jak one w swej państwowej organizacji i jej rozwoju nie inaczej niż w wszystkich innych przejawach życia występowały na jaw i tak jasno jak to możliwe wydobyć i oświecić z samych dziejów, aby nie zakłóciły obiektywności całokształtu subiektywnymi przypadkami.

Nielatwo nam Niemcom pojąć i bezstronnie ocenić ducha narodów słowiańskich, ale samą negacją i absolutnymi uprzedzeniami, co bardzo często zdarza się w naszych czasach, z całą pewnością nie dojdzie się do dna istoty rzeczy. Z roku na rok ten zespół narodów nabiera znaczenia politycznego, światowo-historycznego, a równocześnie zaczęło się u nich teraz budzić nowe duchowe życie, które daje znać o sobie nie mniej u Czechów, Węgrów i Polaków, niż w Rosji, co w pewnej mierze można uznać za punkt ośrodkowy wszystkich tych dążeń. U wszystkich tych plemion pozwala się żywotniczynie zauważyć zwrot ku starej ludowej literaturze i dziejom; ukazuje się wiele czasopism, wydobywa się pamiątki z pieśni, a z kronik przeszukuje się dzieje; jednym słowem zabiega się z jednej strony o ożywienie własnej świadomości narodowej, a tam gdzie została ona złamana co najmniej o jej zachowanie, a z drugiej zaś strony w ogóle o jej odrodzenie żywszym wnikaniami do nauki i życia duchowego Zachodu i doprowadzenie na wyższy stopień rozwoju. Zapewne więc teraźniejszość powinna się poczuwać do obowiązku poświęcenia więcej uwagi tym dążeniom; na czasie jest bardziej wnikliwe zajęcie się dziejami Słowian także w nauce. Moją, niniejszą pracę takąż rozpocząłem; i niech inni zauważą, że nie była ona bezowocna” (s. VII-VIII).

Od razu można stwierdzić, iż realizacja odpowiadała programowej zapowiedzi. Stawiać Długosza w swej pracy bardziej naśladował źródłoznawczą metodę odtwarzania przeszłości Polski wczesnośredniowiecznej Adama Naruszewicza, co słusznie podkreślają wszyscy historycy polskiej historiografii (zwłaszcza Kazimierz Tymieniecki). Richard Roepell jest więc pierwszym autorem analitycznej syntezy historii polskiej, w praktyce odróżniający „fakty źródłowe” od „historycznych”, a te z kolei od „historiograficznych”, a chociaż wielokrotnie niekonsekwentnie lub wręcz mylnie, to jednak na tyle ewidentnie, że czytelnik nie ma trudności z odczytaniem miejsca, na którym szczeblu wnioskowania znajduje się autor dzieła.

Jest więc rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie nasze dotychczasowe syntezы opracowane przez naszych historyków są całkowicie pozbawione źródłowego aparatu dowodowego (wymienimy kolejno: Michał Bobrzyński, Józef Szujski, Anatol Lewicki, Stanisław Zakrzewski, częściowo Stanisław Zachorowski, Roman Grodecki, Kazimierz Tymieniecki, zbiorowa *Historia Polski* Instytutu Historii PAN, pod red. Henryka Łowmiańskiego rocznicowa synteza *Wielka Historia Polski*, dzieło zbiorowe w 10 tomach, Kraków 1998-2001) i serwuje nam faktografię historyczną w ujęciu historiograficznym. Pierwszą naukową syntezę analityczną historii Polski średniowiecznej opracował dopiero Henryk Łowmiański w swym fundamentalnym dziele *Początki Polski*, t. I-VI, cz. 1-2, Warszawa 1963-1985.



Te anomalie polskiej historiografii trafnie zauważył już w 1872 r. M. Bobrzyński, pisząc: „Niemcy nareszcie rzucili się do napisania całej historii polskiej. I ze wstydem nam przychodzi powiedzieć, najlepszą historią polską doprowadzoną obecnie do r. 1454, jest dzieło niemieckie: Ryszarda Roepella... i dopełniające je Jakuba Caro, *Geschichte Polens*, t. I-IV”<sup>1</sup>.

Ten stan rzeczy utrzymuje się nadal. W ostatnim czasie znowu ukazało się sporo znakomitych syntez podręcznikowych znakomitych autorów, ale nie ma wśród nich ani jednej, która by pozwalała ich poglądy historiograficzne poddać weryfikacji „faktami źródłowymi”<sup>2</sup>.

Pionierska synteza analityczna Richarda Roepella składa się z dwóch chronologicznie scalonych „ksiąg”. Pierwsza zajmuje się „monarchią Piastów od 850-1138” r., druga zaś omawia „walkę o monarchię i jej całkowity rozpad od 1140 do 1300”. Błąd w datacji końcowej ks. I jest pozorny, gdyż Roepell datuje śmierć Bolesława Krzywoustego na dzień 23 X 1139, a zatem rozpoczęcie ks. II od 1140 r. nie wzbudza zastrzeżeń. Natomiast wzbudza je data końcowa w 1300 r., gdyż Roepell – zgodnie z faktami – dostrzega nie tylko koronację Przemysła II na króla w 1295 r., lecz także koronację króla czeskiego Wacława II na króla Polski w 1300 r., przygotowując jedną i drugą podstawę ustrojową dla odbudowy monarchii przez Władysława Łokietka.

Obie książki jeszcze dzisiaj imponują rozległością dokonanej kwerendy źródłowej i omawianiem jej we wszystkich spornych lub wymagających bardziej wnikliwej interpretacji kwestiach.

Trzeba jednak od razu zauważyć, że Roepell, podobnie jak przed nim Jan Długosz, a potem Adam Naruszewicz, najczęściej ograniczał się w swych komentarzach do zestawienia pod jednym „mianownikiem” wielu zapisów rocznikarskich i kronikarskich, a także dokumentowych z całego średniowiecza, powołując się często przy ich interpretacji na swych poprzedników-histyków. Ten sposób postępowania, w którym mistrzem niedoścignionym w dowolności ich interpretacji był Joachim Lelewel (słusznie ostro za to krytykowany przez M. Bobrzyńskiego)<sup>3</sup>, wynikał z ówczesnego stanu wiedzy o cytowanych źródłach, którą dopiero u schyłku XIX w., poczynając od pionierskich prac Tadeusza Wojciechowskiego, Wojciecha i Stanisława Kętrzyńskich, a zwłaszcza Stanisława Krzyżanowskiego, zaczęto rozpoznawać w wieku ich powstania i wzajemnych między nimi filiacjami<sup>4</sup>.

W jakim stopniu dzieło jest jeszcze aktualne dla naszych badań? W wielu wypadkach poglądy Roepella mają już tylko wartość faktów „historiograficznych”, gdyż późniejsze prace analityczne dokonały w nich daleko idących rektyfikacji. Toteż dzisiaj już dość rzadko w odniesieniach do literatury przedmiotu znajdziemy nazwisko Roepella. Tymczasem dzieło

<sup>1</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski*, Warszawa 1872, s. 126-127.

<sup>2</sup> Por. G. Labuda, *Zadania i cele poznawcze syntezy historii Polski od prawnieku do współczesności*, „Forum Naukowe – Prace Historyczno-Politologiczne” R. IX, nr 4, Poznań 2004.

<sup>3</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje...*, s. 17. Warto przypomnieć tę krytykę: „Nie potrzeba znać polskiej historii, ażeby przeczytawszy taki pogląd powiedzieć, że ułożony jest *a priori*, że się faktom historycznym narzuca i wszystkie na swoją korzyść układa i nakręca. Nie trudno też w całej historii Lelewela ujrzeć odbłask owej filozofii spekulacyjnej, która z początkiem tego wieku za wzorem Hegla, Rottecka, Guizota użyla i nadużyła historii dla uporzokowania swoich rozlicznych systemów, która zaczynała od historiozofii, zamiast na niej kończyć”.

<sup>4</sup> Ob. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964.

jego zasługuje nadal na uwagę, gdy w trakcie omawiania stanu badań nad jakąś szczegółową lub bardzo ogólną kwestią doszukujemy się genezy jakiegoś poglądu, to najczęściej pobudek dostarcza zwłaszcza księga I, której faktografia stale jest przedmiotem interpretacji i dezinterpretacji.

Roeppele pierwszy nadał im taką dyskusyjną oprawę, która jeszcze i dzisiaj znajduje zarówno zwolenników, jak i przeciwników.

Wymienimy tylko kwestie najważniejsze, a mianowicie:

a) rzekomy podbój państwa Mieszka I przez margrabię Gerona w 963 r. i podporządkowania go zwierzchności lennej cesarza Ottona I (przekaz kroniki Thietmara, ks. II, rozdz. 9);

b) zakres terytorialny trybutu narzucony Mieszkowi *usque in Vurta fluvium* (Thietmar, ks. II, rozdz. 29);

c) założenie biskupstwa poznańskiego w 968 r. i podporządkowanie biskupa Jordana zwierzchności metropolitalnej arcybiskupa magdeburskiego Adalberta (Thietmar, ks. II, rozdz. 22);

d) założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (Thietmar, ks. IV, rozdz. 45) i tzw. zjazd gnieźnieński, spotkanie cesarza Ottona III z księciem Bolesławem (Anonim Gall, *Kronika*, ks. I, rozdz. 6);

e) wznowienia lennej zależności władców polskich od Cesarstwa poczynając od Mieszka II w 1132 r.;

f) testament Bolesława Krzywoustego o podziale państwa i stworzenie instytucji „senioratu” w 1038 r. (Wincenty Kadłubek, *Kronika*, ks. III, rozdz. 26).

Wiele z tych poglądów Roepella w jego interpretacji jest nadal aktualnych w historiografii niemieckiej, a nieraz także w historiografii i polskiej. Dotyczy to w szczególności biskupstwa poznańskiego, które swą egzystencję od 966 r. zawdzięcza tylko lakonicznemu przekazowi kroniki Thietmara; traktował go poważnie jeszcze W. Abraham w dwu pierwszych wydaniach swej *Organizacji Kościoła w Polsce* (ob. wyd. 1893, s. 30). Zmienił on swe zdanie dopiero w 1921 r. pod wpływem badań P. Kehra nad organizacją kościoła polskiego i doszedł do wniosku, że w dokumentach tworzących arcybiskupstwo magdeburskie „nie wymieniono biskupstwa poznańskiego... przede wszystkim dlatego, że biskupstwa takiego nie było; był tylko biskup misyjny Jordan w Polsce”, „więc o utworzeniu diecezji ani o określeniu jej granic jeszcze nie można było nawet myśleć”<sup>5</sup>.

W XIX w. żaden z historyków polskich nie podjął z Roepellem dyskusji na temat stosunków prawno-publicznych między Polską i Niemcami w drugiej połowie X i XI w., nie biorąc pod uwagę rozmaitych przygodnych wypowiedzi. W sposób systematyczny podjął dopiero ten temat w kilku rozprawach, a zwłaszcza w wyczerpującej monografii M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do 1000 r.* (Poznań 1939). Ostatnio jednak zaktualizował poglądy Roepella, powołując się bezpośrednio na jego wywody, Jarosław Sochacki, *Stosunki publiczno-prawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102*<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Ob. W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, wyd. 3, Poznań 1962, s. 272.

<sup>6</sup> Ob. J. Sochacki, *Stosunki publiczno-prawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102*, Słupsk, Gdańsk 2003. Ustosunkowałem się do tej pracy w rozprawie: *O stosunkach*



Nadal żywotna jest dyskusja nad testamentem Bolesława Krzywoustego: seniorat, primogenitura, pryncypat, ale w tym wypadku poglądy Roepella są już całkowicie przebrzmiałe. Nie uszedł jego uwagi konflikt króla Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim Stanisławem, biorąc za podstawę kilkudzaniowy przekaz Anonima Galla (*Kronika*, ks. I, rozdz. 27), ale ograniczając się do streszczenia przydługich na ten temat wywodów Mistrza Wincentego (*Kronika*, ks. II, rozdz. 20-21)<sup>7</sup>. Nie dostrzegł w tym konflikcie zagadnienia, które potem rozwinął ww. księdze II, że rozpad monarchii zaczął się właśnie wtedy wraz z „zatrącią Korony”, co w pełnym świetle ukazał dopiero Tadeusz Wojciechowski w swoich *Szkicach historycznych jedynastego wieku* (1904).

Z powodu niedostatku źródeł i ich prymitywnej formy edytorskiej nie udało się Roepellowi w księdze I uniknąć wielu potknięć erudycyjnych i faktograficznych. Naprawiał te usterki i tworzył nowy obraz dziejów Polski, zwłaszcza XII w., uczeń Georga Waitza z Getyngi, Stanisław Smolka, autor przełomowego dla tych czasów dzieła, *Mieszko Stary i jego wiek* (1959), łącząc w mistrzowskim wykładzie dzieje społeczeństwa z dziejami politycznymi państwa<sup>8</sup>. Nie pokusił się o napisanie z tym samym metodologicznym podejściem opracowanej syntezy historii Polski tego okresu. W sprawach organizacji Kościoła uczynili to Władysław Abraham w cytowanym już wyżej dziele.

Na lepiej wyposażony w źródła okres dziejów „wszedł” Roepell w *Księdze II*; prócz dostrzeżonego w tytule rozpadu monarchii Bolesława Krzywoustego, nie było tyle kontrowersyjnych wątków, jak w okresie wczesnośredniowiecznym. Na uwagę zasługuje w szczególności rozdział X, zatytułowany nieco enigmatycznie, jako: *Nadwerżenie staropolskiej ustawy państwowej w XII i XIII stuleciach*, w którym autor zamieścił po raz pierwszy w literaturze polskiej i niemieckiej tak obszerny, i tak szczegółowo udokumentowany przebieg kolonizacji na prawie niemieckim w Polsce i rosnący proces germanizowania zachodnich kresów Polski, z Zakonem krzyżackim w Prusach, poparty szczegółowym tabelarycznym zestawieniem lokacji i osadnictwa w tabelach 18 i 19, w tzw. *Dodatkach*<sup>9</sup>.

I tu od razu warto dodać, że dodatki te (*Beilage*) opracowane z wielką starannością dla poszczególnych zagadnień, przede wszystkim „fakty źródłowe”, wspierające argumentację w tekście głównym (s. 599-692; 321-396), świadczą wymownie, jak sumiennie Roepell przygotowywał się do swego dziejopisarskiego zawodu (naśladował go w tym S. Smolka we wspomnianym wyżej dziele o Mieszku, też zawierającym 5 takich „dodatków”, s. 413-486).

Należy prawdziwie żałować, że Roepell, powołany na Katedrę Historii na Uniwersytecie Wrocławskim w 1841 r. poniechał dalszej pracy nad następnymi stuleciami polskiego średniowiecza, powierzając to zadanie swojemu uczniowi Jakubowi Caro. Inna rzecz, iż przy omawianiu zasług Roepella dla ówczesnej polskiej historiografii nie docenia się dostatecznie wysoko jego nauczycielskiej działalności dla wykształcenia licznej gromady polskich studentów, którzy w jego prywatnym seminarium zdobywali pierwsze stopnie naukowych umiejętności. Wystarczy wymienić same nazwiska w układzie alfabetycznym: Ryszard Berwiński, Leon Czaplicki, Bronisław Dembiński, Zygmunt Celichowski, Bolesław Erzepki,

---

prawno-politycznych państwa polskiego z państwem niemieckim w X i XI wieku, „Czasopismo Prawno-Historyczne” nr 57, 2005.

<sup>7</sup> Ob. R. Roepell, *Geschichte...*, s. 199-206, przekład, s. 109-113.

<sup>8</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, wyd. 2, Warszawa 1959.

<sup>9</sup> Ob. R. Roepell, *Geschichte...*, s. 562-595, przekład, s. 302-320.

Maurycy Jutrosiński, Maksymilian Kantecki, Stanisław Karwowski, Jan K. Kochanowski, Jan J. Lipski, Xawery Liske, Antoni Lorkiewicz, Władysław Łebski, Stanisław Maroński, Walenty Masłowski, Władysław Nehring, Józef K. Plebański, Józef Przyborowski, Jan N. Romanowski, Kazimierz Ł. J. Römer, Karol E. Sieniawski, Kazimierz Szulc, Roman Szymański, Leon Wegner i Wincenty Zakrzewski. Jest to w pełnym tego znaczeniu kwiat polskiej historiografii drugiej połowy XIX stulecia<sup>10</sup>.

W drugim okresie swoich naukowych zainteresowań historią Polski przeniósł się Roepell z średniowiecza na czasy nowożytne, sposobiąc się do wyjaśnienia rzeczywistego upadku monarchii polskiej w drugiej połowie XVIII w.<sup>11</sup>

Nie udało mu się wykonać tego zamierzenia. Dopiero pod koniec swego życia doczekał się on uznania dla swej badawczej i pedagogicznej działalności w polskich środowiskach naukowych, w których z czasem zaczęli coraz większą aktywność rozwijać jego uczniowie.

Na zakończenie dwa głosy umiejscawiające działalność dziejopisarską Roepella w polsko-niemieckim dialogu historiograficznym. Z polskiej strony najbardziej trafnie wyraził ją we wspomnieniu pośmiertnym Ludwik Finkel:

„Imię jego spłotło się z historją Polski, której poświęcił pracowite lata najlepszego wieku swego, której pozostawił dojrzały owoc swych trudów, dzieło o pierwszych wiekach przeszłości naszej, cieszące się szerokim i powszechnym uznaniem. Inaczej bowiem zabierał się do badań nad dziejami naszymi, niż to zwykli czynić cudzoziemcy. Nauczył się przede wszystkim języka polskiego, aby poznać naród z własnej jego literatury; sięgnął do źródeł naszych, bo wiedział, że nie można bez nich pisać historii Polski; przystępował zaś do niej bez z góry powziętych uprzedzeń, jak przystało prawdziwemu dziejopisarzowi. Był jednym z tych wyższych umysłów, które umieją wznieść się w nauce ponad rozterki codziennego życia. Łączył miarę trzeźwości i wytrawność sądu z pracowitością i wytrwałością, nie cofając się przed żadnym trudem, byle dojść prawdy dziejowej”<sup>12</sup>.

Współcześnie sekunduje mu w tej ocenie znakomity jego naśladowca, a zarazem kontynuator tych badań Klaus Zernack, w swym posłowie, z którego przytoczę tylko końcowe zdanie:

„Było to zrozumienie [dziejów Polski – G. L.] dogłębne, które Roepell wciąż demonstrował w naukowych debatach i zdołał je przekazać swoim studentom. W Polsce do dziś uchodzi on za pierwszego nowoczesnego nauczyciela akademickiego polskich historyków. Co więcej, polskie środowiska historyczne wciąż mówią o swoim wrocławskim towarzyszowi walki jako o kimś, kto jest całkowicie swój. Ludwik Finkel tak to wyraził w 1894 r. we wspomnieniu pośmiertnym na cześć Richarda Roepella: 'syn innego narodu, był nam Roepell tak bliski, jak przyjaciel serdeczny, jak sąsiad dobry i uczynny'" (s. 432).

Gerard Labuda

<sup>10</sup> Najwięcej wiadomości biograficznych i naukowych o Richardzie Roepellu zebrał Antoni Knot, *Ryszard Roepell 1808-1893*, „Przegląd Zachodni” nr 1-3, 1953, s. 108-168. Zestawiony przez niego spis studentów wrocławskich Roepella ułożony chronologicznie podał dla szybszej orientacji w układzie alfabetycznym (ob. s. 117-132).

<sup>11</sup> R. Roepell, *Polen und die Mitte des XVIII Jahrhunderts*, Gotha 1876; tenże, *Zur Genesis der Verfassung Polens vom 3. Mai 1791*, „Historische Zeitschrift” nr 66, 1891, s. 1-52.

<sup>12</sup> Ob. L. Finkel, *Ryszard Roepell, urodzony 4 listopada 1808, zmarł 4 listopada 1893*, „Kwartalnik Historyczny” nr 8, 1894, s. 193.



JAN M. PISKORSKI: *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą? (Wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, 199 ss.

W Polsce nadal niezwykle rzadko – może z chlubnym wyjątkiem socjologów – zdarza się, że uczeni włączają się do publicznych dyskusji na temat aktualnych problemów politycznych, zwłaszcza jeśli mają one wymiar międzynarodowy. Dlatego z dużym ukontentowaniem zapoznałem się z książką szczecińsko-poznańskiego historyka Jana M. Piskorskiego, stanowiącą ważny przyczynek do na nowo podjętego sporu o wysiedleniach, o którym sądzą niektórzy, że spowodował najgłębszy od 1990 r. kryzys zaufania w skądinąd znakomicie układających się stosunkach polsko-niemieckich.

Jedną z głównych sprawczyń tego kryzysu jest przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach, zabiegająca energicznie o utworzenie w Berlinie tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom i sprawująca faktycznie patronat nad Pruskim Towarzystwem Powierniczym, którego zadaniem są starania o odzyskanie przez Niemców własności na polskich i czeskich ziemiach zachodnich. Owe rewizjonistyczno-rewindykacyjne zabiegi stanowią w gruncie rzeczy kontynuację złowrogiej polityki „zimnej wojny”, od której na szczęście głównie lewicowe i prawicowe siły polityczne w Niemczech dość stanowczo się odzegnują. Niemniej jednak opinia publiczna w Polsce reaguje niezwykle alergicznie na poczynania E. Steinbach podejrzewając, iż mają one większy wpływ na nieprzychylnie Polsce procesy decyzyjne w RFN, niż się to oficjalnie przyznaje.

Książka Piskorskiego nie przynosi jakichś odkrywczych stwierdzeń i analiz, chodzi bowiem o kwestię w ciągu kilkudziesięciu lat wszechstronnie rozpatrywaną i wielokrotnie omówioną, wprowadza jednak surową dyscyplinę metodologiczną oraz niezbędny ład i porządek terminologiczny do ciągle od nowa – wskutek ignoracji lub złej woli – gmatwanej historii tzw. wypędzeń.

W pierwszym z dwóch rozdziałów przypomina autor hitlerowskie i stalinowskie przesiedlenia w Europie w latach 1938-1945, wskazując na często nie dostrzegany fakt, iż w eksterminacyjnych planach Hitlera Polacy byli bardzo bliscy Żydom. Następnie uświadamia czytelnikowi inną przez Niemców tylko „półgębkiem” wypowiedzaną prawdę, iż władze hitlerowskie zupełnie zignorowały plan ewakuacji wielomilionowej ludności z terenów wschodnich Rzeszy, opóźniały ją ze zbrodniczą niefrasobliwością, narażając uciekinierów na hekatombę ofiar z powodu srogiej zimy i walk frontowych.

Pewna dziwaczność struktury książki Piskorskiego polega na tym, że właściwie cały wykład mieści się w drugim rozdziale pt. *Niemieccy uchodźcy i ich tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom*. Omawia w nim historię powstania Związku Wygnańców (*Bund der Vertriebenen*) i jego w istocie rewizjonistyczny program, wielokrotnie instrumentalizowany przez siły zimnowojenne w RFN, bardzo surowo ocenia też teraźniejszą działalność Związku i jego ekstremistycznej przewodniczącej. Zdaniem autora wiele elementów myślenia Eriki Steinbach przeszło do zainicjowanej przez nią Fundacji na rzecz tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom, którego ewentualne powstanie z pewnością utrudni już i bez tego skomplikowany proces niemiecko-polskiego i niemiecko-czeskiego pojednania.

Bardzo cenny wątek w wywodach autora stanowi analiza terminologii używanej w języku urzędowym, naukowym, medialnym i potocznym w odniesieniu do przedwojennych i powojennych transferów ludności. Brak precyzji i lekkomyślność w nazewnictwie

w tej sprawie ma poważne konsekwencje poznawcze i polityczne, na czym cynicznie żerują niepoprawni rewizjoniści.

Równie celną polemiką z tezą funkcjonariuszy Związku Wygnańców o wyjątkowości niemieckiego „wypędzenia” jest przypomnienie przez autora faktu, iż przesiedlenia towarzyszą ludziom od zawsze, że zatem los Niemców zmuszonych opuścić swoją *Heimat* nie był czymś wyjątkowym.

Niezwykłe interesujące są refleksje autora nad kwestią zbrodni, winy i kary w kontekście przesiedleń. Snuje je J. M. Piskorski w konwencji historii alternatywnej i społeczno-politycznego moralizatorstwa.

Niemniej ciekawe są też jego uwagi na temat toczącej się w Niemczech debaty o etyczności alianckich bombardowań, niejednokrotnie pomyślanej jako zabieg odwracania ról: sprawca próbuje stroić się w szaty ofiary.

W podrozdziale pod znamienym tytułem *W Polsce czyli nigdzie* zatrzymuje się autor nad historycznymi uwarunkowaniami ignorancji lub zdeformowanej wiedzy Niemców o Polsce, także o współczesnych przejawach antypolonizmu, jednakże w końcu dochodzi – moim zdaniem słusznie – do wniosku, iż w ostatnich latach dokonał się jednak wyraźny postęp w polsko-niemieckim zbliżeniu i pojednaniu.

Kolejny podrozdział poświęcony jest ponownie sprawie tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom. J. M. Piskorski jest zdecydowanym przeciwnikiem tej instytucji i przewiduje, że funkcja muzealna ewentualnego Centrum przynieść może, gdy idzie o zbliżenie narodów, więcej strat niż korzyści. Również w sensie poznawczym projekt Centrum nie rokuje powodzenia, gdyż z konieczności pretendowałoby ono do zawłaszczania pozycji monopolistycznej, co dla rozwoju badań naukowych jest zawsze – jak wiadomo – zabójcze.

Ostatni podrozdział pt. *Czy przeszłość musi być przeszkodą?* poświęcił autor przemysleniom o zabarwieniu historiozoficznym. Dostrzega on możliwość trwałego polsko-niemieckiego pojednania pod warunkiem, że za sprawą nowoczesnych historyków rozwinie się i trwać będzie permanentnie dyskusja na trudne tematy wzajemnego sąsiedztwa, w której uczestnicy nauczą się respektować doświadczenia oraz punkt widzenia partnera.

Traktat Jana M. Piskorskiego utrzymany jest w konwencji eseistycznej: liczba przypisów utrzymana jest w granicach absolutnej niezbędności; wykład przerywany swobodnymi dygresjami erudycyjnymi, ale także i prywatnymi; powaga i doniosłość omawianych kwestii podkreślona przez wybór ważkich egzystencjalnie pytań, a nie przez stylistyczne nadęcie. Książka powinna trafić do masowego czytelnika.

Władysław Markiewicz

KRYSTYNA JAGIEŁŁO: *Po zmierzchu bogów*, Iskry, Warszawa 2005, 230 ss.

„Napisałam tę książkę, bo wierzę, że zarówno człowiek, jak i naród potrafią odmienić swój los” tłumaczy Krystyna Jagiełło powstanie publikacji, która należy do lektur nietuzinkowych. Nie jest to bowiem praca naukowa, a jednak do nauki wnosi sporo. Nie stanowi historii ustroju Niemiec, a przecież ukazuje narodziny demokracji w sposób pozwalający na